

Zza siedmiu ulic

Irena Santor

Mój chłopiec się gniewa, jest zły, gdy się spóźniam
I chociaż tłumaczę, tłumaczę na próżno
Nie gniewaj się, proszę, nie gniewaj się, czekaj
Ja przecież do ciebie przychodzę z daleka

Zza siedmiu ulic do ciebie przychodzę
Zza siedmiu ulic przychodzę dziś
A tyle przeszkód spotkałam po drodze
Że szybciej nie mogłam przyjść

Aż siedem skrzyżowań, dziesiątki pojazdów
Sto wystaw sklepowych i "1000 Drobiazgów"
I panów spojrzenia, i chłopców uśmiechy
No, a wiesz, jaki ze mnie jest piechur

Zza siedmiu ulic do ciebie przychodzę
Zza siedmiu ulic przychodzę dziś
A tyle przeszkód spotkałam po drodze
Że szybciej nie mogłam przyjść

Mój chłopiec się gniewa, lecz krótko się gniewa
I w końcu przebacza, bo wie, że tak trzeba
Już słońce ma w oczach, choć wieczór zapada
I słucha z uśmiechem, gdy ja opowiadam...

Zza siedmiu ulic do ciebie przychodzę
Zza siedmiu ulic przychodzę dziś
A tyle przeszkód spotkałam po drodze
Że szybciej nie mogłam przyjść

Aż siedem skrzyżowań, dziesiątki pojazdów
Sto wystaw sklepowych i "1000 Drobiazgów"
I panów spojrzenia, i chłopców uśmiechy
No, a wiesz, jaki ze mnie jest piechur

Zza siedmiu ulic do ciebie przychodzę
Zza siedmiu ulic przychodzę dziś
A tyle przeszkód spotkałam po drodze
Że szybciej nie mogłam przyjść

Że szybciej nie mogłam przyjść